Skazanie tow. Zacharjasiewicza na 2 lata więzienia.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena 25 gr.

Rok II Warszawa, 9 lutego 1930 r. № 3 (26).

PRZEDWIOŚNIE

Organ Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy.

ZWYCIĘSTWO INSTYNKTU KLASOWEGO.

Ciężko i ponuro wygląda współczesne życie robotnicze. Nędza, głód, bezrobocie szerzy się. Zimno i ciemno w wilgotnych, przepełnionych izbach robotniczych. Rozpacz często tutaj panuje.

Świadomi proletarjusze wiedzą, że obecny stan przejdzie, minie, bo minąć musi. Ludzkość cała, życie gospodarcze, polityczne i społeczne nieubłaganie idzie z żelazną i żywiołową siłą do ustroju socjalistycznego. Lecz wiemy: aby przybliżyć moment tryumfu robotniczego, aby przegnać precz wszystkie czarne i złe duchy kapitalistycznego wyzysku, burżuazyjnych prześladowań i szlacheckiej pychy i starej spróchniałej kultury, absolutnie konieczną jest solidarność robotnicza. Bez niej, mogą panować spokojnie i długo jeszcze stare burżuazyjno-obszarnicze klasy.

Jedynie jedność proletarjacka może zniszczyć ich wiekowe panowanie.

Proletarjat to instynktownie czuje, świadomi robotnicy o tem dobrze wiedzą.

I właśnie dlatego taki smutek panuje często w izbach robotniczych, bo widzą robotnicy, jak zamiast łączyć siły robotnicze, rozbijają się ciągle organizacje proletarjackie. Rozumie się, nie można łączyć chaotycznie, bez programu, bez przekonania wszystkich. Łączyć trzeba wszystko, co jest lewicowe, co wiernie służy czerwonemu sztandarowi i Międzynarodowemu Rewolucyjnemu Socjalizmowi. Atoli nawet wśród tych lewicowych ugrupowań jest często walka o drobnostki, o szczegóły. Zapomina się wtedy w tym wielkim wszystkich łączącym celu o wprowadzeniu ustroju socjalistycznego. I dlatego powtarzamy, taki smutek ogarnia niekiedy świadomych robotników.

Tem silniejszą jest radość, gdy da się zrobić krok naprzód, gdy zamiast rozbijania, uda się łączyć radykalne, lewicowe ugrupowania. Połączenie Pruszkowskiej Organizacji PPS lewicy z Niezależną Socjalistyczną Partją Pracy w Polsce jest właśnie takim pierwszym krokiem, i dlatego taka głęboka i szczera radość zapanowała w sercach wielu świadomych robotników i robotnic. W kierunku zrealizowania jednolitego frontu proletarjackiego—zrobiono krok naprzód. Jest to jasny promień, który wpadł w ponure izby robotnicze. Ten promień budzi nadzieję i wiarę, że pójdziemy dalej,—że nietylko koniecznem, lecz możliwem, realnem i aktualnem jest połączenie rewolucyjno-socjalistycznych sił, stojących na gruncie zdecydowanej walki z całym ustrojem kapitalistycznym i wszystkiemi jego reakcyjnemi przejawami.

Z różnych połaci kraju odezwali się robotnicy z powodu tego połączenia. „Gorąco was pozdrawiamy z tym waszym krokiem" głosi wieść z Wilna. „Znaczny krok naprzód jest zrobiony i dumni jesteśmy z Niezależnej Socj. Partji, która zrozumiała sytuację" piszą robotnicy z Bydgoszczy „Z entuzjazmem witamy to zjednoczenie" piszą robotnicy Częstochowscy i Zagłębiowscy „Po dłuższym zastanowieniu się postanowiliśmy iść w ślady Pruszkowskiej Organizacji PPS lewicy", głosi list z Drohobycza. Robotnicy Pruszkowa mogą być dumni, że rzucili hasło połączeniowe. Z tej inicjatywy wyrośnie wielka rzecz.

A już teraz to połączenie szerzy radość w sercach robotniczych. Mimo wszystko jest „Przedwiośnie". Ruszą lody reakcyjne, runie zima kapitalistyczna, idziemy ku wiośnie ludów, idziemy ku ustrojowi socjalistycznemu. Radość panuje w sercach robotniczych.

Zdrowy instynkt klasowy zwyciężył.

TANIEC OBŁUDY ZE ZDRADĄ.

Wielkie znaczenie parlamentaryzmu w jego zaraniu polegało na tem, że powstał on jako protest przeciw tyranom, biurokratom i samowładczym zapędom władców i rządów.

Pierwsze i najważniejsze prawo parlamentów—było „prawo budżetowe".

Pierwsza reprezentacja ludowa w Europie, a mianowicie, w Anglji a później we Francji, powstała właśnie dlatego, że rządy samowładcze, rujnujące swą polityką ludność i państwo, gdy stanęły u skraju otchłani materjalnej i bankructwa finansowego, powołały do narad przedstawicieli ludu, gdyż inaczej nie mogliby zebrać podatków od ludności.

Zgadzając się na udzielenie swej pomocy rządom przy wyznaczaniu i zbieraniu podatków, przedstawiciele ludowi od pierwszego dnia postawili za warunek rządom, że musi parlament kontrolować i uchwalać cały budżet, gdyż inaczej jest on nielegalny. Właśnie dzięki temu prawu budżetowemu, wszędzie w Europie powstawały rządy parlamentarne, gdyż odrzucając budżet rządowy, odbierały rządom tem samem podstawę materjalną. Rząd taki musiał się podać do dymisji, jeśli chciał uchodzić za reprezentujący interesy ludności. A bez tego zaufania ludności—na dłuższą metę żaden rząd się nie ostoi, ani ze względów międzynarodowej polityki ani finansów.

Głosowania nad budżetem mają przeto wielkie znaczenie dla gospodarki państwowej, mają one też znaczenie polityczno-pedagogiczne, gdyż każde stronnictwo na konkretnych, wszystkim zrozumiałym przykładach, wychowuje ludność — przygotowuje do koniecznych zmian socjalnych, politycznych i rządowych.

* * *

Jeśli z tą zasadą przystąpić do naszego rodzimego parlamentaryzmu, do naszego polskiego sejmu—to jakieś mięszane uczucie wściekłości, ironji i protestu opanowuje każdego z nas. Obecne dyskusje sejmowe służą najjaskrawszą ilustracją tego.

Że partje rządowe głosują za przedłożeniami rządowemi, że bronią oni rządu i uchwalają mu budżet — jest zrozumiałe. Na to są one wszak partjami rządowemi, ciągnącemi z tego swą korzyść.

Można i trzeba być przeciw tym partjom. My niezależni, stojący na klasowem stanowisku, będący przeciw współpracy z wszelką partją burżuazyjną, walczący o rząd robotniczo-chłopski, jesteśmy w opozycji, i dlatego zwalczamy te partje.

Lecz uczciwość każe przyznać, że partje rządowe, głosując za przedłożeniami rządowemi, są konsekwentne i działają logicznie.

Inaczej ma się z opozycją.

Na wszystkich wiecach robotniczych i chłopskich mają wodzowie opozycji sejmowej usta pełne najradykalniejszych frazesów, omal nie rrewolucyjnych. W sejmie wygłaszają obłudne, zamaskowane przemówienia. Ostro krytykują jakiegoś miejscowego kacyka—policjanta, starostę lub rzadko—jakiegoś ministra. A gdy przystępuje się do sprawy najważniejszej, to jest do głosowania nad budżetem — to głosują oni za budżetem, przedłożonym przez rząd. Niekiedy zaproponują jakąś drobną zmianę, która może się nie podobać jakiemuś upartemu biurokracie,—lecz która leży w interesie rządu, gdyż rzeczywiście tak kolosalny budżet, jak nasz, nawet przy najlepszych chęciach rządowych (o innych wypadkach nie wspominając wcale), nie może być spreparowany tylko przez kancelarje biurokratyczne.

W ogólnym planie rządowym te małe zmiany nic nie zmieniają, naodwrót, usprawniają one aparat państwowy i budżetowy. Dlatego też nic dziwnego, że w końcu stycznia 19.0 r. z okazji zakończenia debaty budżetowej w komisjach, przewodniczący komisji poseł z B.B.p. Byrka, główny referent ze stronnictwa rządowego, prof. Krzyżanowski i nawet minister finansów, Matuszewski, dziękowali panom posłom (a większość ich należy jakoby do formalnej opozycji) za ich korzystną i pożyteczną pracę, a pan minister finansów nawet przyznał, że podczas debaty budżetowej wielu rzeczy się nauczył od posłów.

Nic nie mamy przeciw temu. Lecz w takim razie, jakim prawem partje opozycyjne oszukują ordynarnie całą ludność, mówiąc o swej opozycyjności względem rządu. Wszak opozycja mówi tak wiele „o dobrych obyczajach", i „dobrym tonie". Po co mówić o swej opozycyjności, gdy się głosuje za daniem rządowi budżetu, w dodatku nawet przez niego opracowanego. Poco ta obłuda? Poco ten jezuityzm?

Jak ordynarnie się tutaj oszukuje masy. I jak cynicznie ci Wyzwoleńcy, Witosowcy, N.P.R-owcy, Chadecy czy P.P.S-owcy zdradzają masy robotniczo chłopskie. Rzucają pioruny i grzmoty na rząd, grożą mu, wygłaszają nawet fajerwerkowe, obłudne przemówienia — a gdy następuje decydujący moment, wyrażają mu swą solidarność, wyrażają swą zgodę na jego politykę, gdyż głosując za budżetem to się tem samem wyraża votum ufności temuż rządowi.

Drobne uszczypliwości w stronę tego lub innego starosty lub ministra — nic tutaj nie znaczą. Świadczą one tylko o obłudzie tych opozycjonistów.

Pomyślcie! Uchwala się dać rządowi budżet w wysokości 3 miljardów złotych! Skreśla się jakiś drobny, nic nie znaczący (dla całości naszego budżetu) szczegół, zmniejszając jednemu lub dwu ministrom jego budżet o 2 lub 3 miljony. (Pamiętajcie, cały budżet, wynosi 3 miljardy!) I na niego się głosuje.

* * *

Mówi się teraz wiele o kryzysie polskiego parlamentaryzmu. Ale nic tak bardzo nie dyskredytuje panów posłów i parlamentu, jak te oszukańczo-obłudne krętactwa tych od siedmiu boleści opozycjonistów Wyzwoleńczo-Witosowo-Pepesowskich!

Masy patrzą na ten haniebny i wstrętny taniec obłudy ze zdradą — i ze wstrętem odwracają się od niego.

J. K.

Z TEKI SOCJALISTY.

Nacjonalizm i imperjalizm.

Każda epoka historyczna wysuwa na czoło pewne problemy społeczne, wokoło których koncentrują się wszelkie inne sprawy danego okresu. W chwili obecnej takiemi problematami są: nacjonalizm i imperjalizm — dwaj bracia, zrodzeni z ojca kapitalizmu i z matki — wojny, godni potomkowie swych skazanych na śmierć rodziców.

Nacjonalizm — w swej teraźniejszej formie, rozpoczął swą karjerę życiową w końcu 17-go wieku, jako ideologiczna podstawa powstającego kapitalizmu.

Społeczeństwo średniowieczne nie znało podziału pionowego—na narody, lecz uznawało tylko podział poziomy—na klasy. Magnat feodalny uważał siebie za udzielnego księcia—pana życia i śmierci swoich podwładnych — i bardzo niechętnie uginał dumnego karku przed królem — który był przedstawicielem narodu.

Tą samą zasadą kierował się „szlachcic na zagrodzie“, który uważał się za „równego wojewodzie“ i oba odłamy arystokracji byłyby ogromnie zdziwione i oburzone, gdyby ktoś śmiał przypuścić, że chłop lub niewolnik jest częścią tego samego „narodu“ co oni.

Mieszczaństwo ówczesne również nie znało uczucia nacjonalizmu, obejmującego olbrzymie przestrzenie, lecz uznawało patrjotyzm lokalny na terenie własnego miasta. Prawie w każdym wypadku miasto sąsiednie to był „dziedziczny wróg“, z którym prowadzono wojny z pokolenia na pokolenie.

Twierdzenie więc, że pojęcie narodu, jako całości, istniało od niepamiętnych czasów jest fikcją, która jak każda fikcja, ma zupełnie praktyczne cele na oku.

Jeszcze 300 lat temu Anglja była podzielona na 3 odrębne państwa — Szkocję, Anglję i Walję, które zwalczały się z taką samą zaciekłością, jak dziś Niemcy z Francją.

Butny i buńczuczny szowinizm Mussoliniego byłby uważany za szaleństwo 75 lat temu, gdy Cavour rozpoczął konsolidację państewek włoskich, które, zdawało się, prócz wzajemnej nienawiści, nic wspólnego nie mieli.

Pojęcie *nacjonalizmu*, w dzisiejszej postaci, powstało wraz z kapitalizmem, kiedy granice między własnością poszczególnych magnatów i oddzielnych miast zostały przełamane przez nowy ustrój społeczny.

Przedsiębiorca nie zadawalniał się robotnikamze swego okręgu, lecz ściągał siły robocze z dalszych okolic rolniczych, aby płacić możliwie najtaniej za materjał ludzki.—Surowce sprowadzano z różnych części kraju, a zwiększona produkcja fabryczna wymagała większych rynków zbytu niż mogło dostarczyć jedno miasto lub nawet najbliższa okolica.

Więzy łączące różne warstwy społeczne stawały się coraz ciaśniejsze, punkty styczne między klasami zwiększały się z dnia na dzień i poczucie jedności ekonomicznej, połączone z poczuciem jedności religijnej, rasowej i t. d. otworzyło drogę do stworzenia narodu w obecnem pojęciu tego wyrazu.

Nacjonalizm więc podlegał tym samym prawom ewolucji, co wszelkie inne zasady społeczne i byłoby nonsensem twierdzić, że ewolucja ta osiągła swój szczyt i dalej rozwijać się nie może. A szczególniej socjaliści, którzy rozumieją podstawy jedności klasowej wszechświatowego proletarjatu, powinni używać wszystkich sił, aby zniszczyć granice szowinizmu narodowego tak samo zresztą, jak kapitalizm niszczył, bez litości, granice między miastami i okręgami epoki feodalnej.

Jeśli połączenie Szkocji z Anglją 250 lat temu uważane jest dziś przez anglików za świętość narodową, to dlaczegożby połączenie Niemiec z Francją miało być uważane za zbrodnię stanu? Czyżby pokolenie dzisiejsze posiadało mniej hartu, mniej inicjatywy, mniej odwagi społecznej, niż dawniejsze pokolenia?

Gdy kapitalizm stawiał pierwsze kroki, pole działalności było tak obszerne, że nowa klasa mogła sobie pozwolić na skrajny indywidualizm, na konkurencję między jednym fabrykantem a drugim. Dziś zasada konkurencji jest uważana za przestarzałą, jej miejsce zajęła zasada koncentracji i karteli.

Kapitalizm na terenie wszechświatowym wykonywa teraz te same funkcje, co 300 lat temu wykonywał na mniejszej płaszczyźnie jednego narodu. Przenosi setki tysięcy robotników z Polski do Francji, z Chin do Afryki Południowej, sprowadza surowiec z jednego końca świata do drugiego i rozszerzył swój rynek zbytu na cały glob ziemski.

Te same przyczyny wywołują te same skutki i oto widzimy, że punkty styczności między narodami, ekonomiczne, organizacyjne, kulturalne, zwiększają się z dnia na dzień i solidarność wszechświatowa w rożnych postaciach staje się rzeczywistością.

Wraz ze śmiercią konkurencji indywidualnej na tle ekonomicznem., umiera konkurencja na tle politycznem różnych narodów i jest rzeczą rewolucyjnego socjalizmu wyciągnąć z tej nauki odpowiednie konsekwencje.

Oczywiście, ścisła współpraca polityczna i ekonomiczna proletarjatu całego świata nie oznacza bynajmniej, że zadaniem naszem jest sprzedać Polskę Niemcom, lub Francję Anglji, jak to zwykle twierdzą nasi przeciwnicy z obozu kapitalistycznego. Przykłady W. Brytanji, Niemiec i Rosji dowodzą niezbicie, że przy najściślejszej łączności politycznej możliwa jest jaknajwiększa wolność kulturalna dla poszczególnych narodów i celem naszym powinno być wyzwolić raz na zawsze narody z wzajemnej nienawiści, aby wszelkie siły, cała energja skierowane zostały dla produkcyjnej pracy społecznej.

O imperjaliźmie.

Imperjalizm jest wyolbrzymionym nacjonalizmem. Czerpie on swe siły z mniemania, że narody dzielą się na: królewskie (Anglja, Stany Zjednoczone Ameryki, Francja) wpół-zależne (Polska, Grecja, Rumunja) i proletarjackie (Chiny, Indje, Egipt).

Imperjalizm cierpi na chorobę cywilizacyjną; lecz jedynym rezultatem tej misji cywilizacyjnej było albo doszczętne wyniszczenie ludności tubylczej (Australja, Kanada) lub też doprowadzenie bogatych krajów do skraju nędzy, jak w Indjach, Chinach i t. d.

Klasa robotnicza w krajach imperjalistycznych przestaje być szowinistyczną dopiero wówczas, gdy kraj traci swe kolonje, jak w Niemczech.

Obliczono, że gdyby Indje Brytyjskie zamknęły swe granice dla wwozu towarów z Anglji, około 500.000 robotników angielskich straciłoby pracę. Oto jest łańcuch, którym kapitalizm przykuwa robotników do rydwanu imperjalizmu, Proletarjat angielski chcąc zniszczyć imperjalizm, musi jednocześnie zniszczyć kapitalizm; chcąc wyswobodzić siebie, musi jednocześnie wyswobodzić proletarjat indyjski, chiński i t. d.

Narody kolonjalne — jak Polska lub Czechy, nigdy nie uzyskają prawdziwej niezawisłości przy pomocy memorjałów do Ligi Narodów lub parlamentów, lecz z bronią w ręku, walcząc przeciw najeźdźcom. Im prędzej narody królewskie stracą swe trony kolonjalne, na których opiera się ich siła, tem prędzej proletarjat wszechświatowy wyemancypuje się z jarzma kapitalizmu.

M. Gerson.

PROWOKACJA.

Tow. L. Zacharjasiewicz skazany na dwa lata więzienia.

Towarzysz Laurenty Zacharjasiewicz, wiceprzewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy został za swą działalność polityczną skazany i wtrącony do więzienia na 2 lata!

Nawet wśród wielu obecnych procesów politycznych sprawa ta zasługuje na specjalną uwagę. Tow. Zacharjasiewicz jest starym, zasłużonym działaczem robotniczym specjalnie dobrze znany na całym Pomorzu (jest on radnym miejskim w Bydgoszczy, członkiem rady Kasy Chorych, tworzył on i kierował zw. zawodowemi i t. d.).

Na specjalną uwagę sprawa ta zasługuje ze względu na nadzwyczajny i niesamowity nawet u nas charakter.

Cała sprawa od początku do końca polega na niesłychanej prowokacji? Ciemne osobistości i różni agenci już od dawna nie przestawały szczuć na tego dzielnego robociarza, zdecydowanie i bez kompromisu występującego przeciw całej reakcji kapitalistycznej. Miejscowe kacyki nie mogą mu wybaczyć jego energicznej walki z miejscowymi klerykałami, nacjonalistami i faszystami. On wysoko ciągle trzymał Czerwony Sztandar Międzynarodowego Socjalizmu i agitował za Niezależną Socj. Partją Pracy i za rządem robotniczo-chłopskim. Razem z innymi towarzyszami stworzył on w Bydgoszczy wzorową i silną organizację Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy, i niezmordowanie agitował na całym Pomorzu. Nikt nie był tak znienawidzony przez całą tamtejszą bandę reakcyjną kapitalistyczno-klerykalną z ich płatnymi agentami, — jak tow. Zacharjasiewicz.

Postanowiono go usunąć za wszelką cenę — i w końcu dopięto tego! Czy ta banda na tem wygra—jest inna sprawa. Organizacja Bydgoska Niezależ. Socj. Partji Pracy jest teraz silniejszą niż kiedykolwiek, rozwija obecnie najenergiczniejszą działalność — ale dzielnego tow. Zacharjasiewicza z naszych szeregów chwilowo wytrącono. Stanęło na jego miejsce rzereg nowych towarzyszów, którzy razem z całą partją wołają:

Uwolnić tow. Zacharjasiewicza!
Położyć kres ciągłym prowokacjom!
Żądamy amnestji dla więźniów politycznych!

* * *

Prowokacja polega na tem, że zwyczajnie podrzucono tow. Zacharjasiewiczowi różne wydawnictwa **innych partyj, w szczególności komunistycznej, i za treść tych odezw i broszur zrobiono odpowiedzialnym tow. Zacharjasiewicza.**

Niezależna Socj. Partja Pracy, jak wszyscy szczerzy międzynarodowi socjaliści, jest przeciw militaryzmowi, agitując za pokojem międzynarodowym i porozumienia się robotników wszystkich krajów i narodów! Z powodu tego defenzywiaccy agenci — zrobili go odpowiedzialnym za treść różnych odezw, wydanych przez partjęk omunistyczną!

Niezależna Socjalistyczna Partja Pracy walczy cały czas o wolność i amnestję polityczną i dlatego w swoim czasie wchodziła w skład „Międzypartyjnego Sekretarjatu do walki o amnestję dla więźniów politycznych". Była to instytucja legalna, skład jej był znany szerokiemu ogółowi i władzom rządowym, gdyż w swych drukowanych wydawnictwach publikowała ona skład sekretatjatu (podano nawet fotografje wszystkich członków). Sekretarjat ten przyjmował w Warszawie delegatów zagranicznych (z Anglji i Francji). Nigdy nie wystąpiono przeciw członkom sekretarjatu, lecz w Bydgoszczy miejscowi kacycy ścierpieć nie mogli. że tow. Zacharjasiewicz agituje — w myśl instrukcyj partyjnych—za amnestją dla więźniów politycznych. Wobec tego, że od czasu do czasu na jakimś

publicznym wiecu podczas dyskusyj występował także jakiś przedstawiciel innej partji, to zrobiono tow. Zacharjasiewicza odpowiedzialnym za przemówienia wszystkich partyj, włączając i komunistyczną!

I ostatnio! Kilka lat temu do Sosnowieckiej naszej organizacji wkradł się łajdak — prowokator Markowski. Gdy partja zdemaskowała go, to odbył się formalny sąd partyjny, który prowadzono publicznie. Szczegółowe dokumenty o tym prowokatorze zostały opublikowane w Nr. 11 „Socjalisty".

Ten prowokator sfabrykował jakiś idjotyczny okólnik C.KW. Niezależ. Socj. Partji Pracy za podpisami t. Dra Kruka i Dra Drobnera, że „Komuniści i niezależni to to samo", że trzeba dopuszczać komunistów do naszych towarzyszów, do ich partyj" i inne łotrowsko-idjotyczne prowokacje. Agenci defenzywy w Bydgoszczy dostali odpis tego sfałszowanego okólnika i huzia!—na tow. Zacharjasiewicza. Nie liczono się z tem, że wszędzie, w całej Polsce uznanoby taki okólnik nie za rzecz, która kompromituje autorów,—lecz która skompromitowałaby tego, ktoby w nią uwierzył. Nie próbowano nawet skontrolować prawdziwości tego okólnika dołączono do tego zeznania agentów i na tej zasadze skazano wiernego i zasłużonego, jednego z najuczciwszych działaczy socjalistycznych—na 2 lata więzienia!

Dodajemy, że jednym ze świadków, który występował zgodnie z agentami przeciw tow. Zacharjasiewiczowi jest P.P.Sowiec!

Masy robotnicze nie przestaną domagać się rewizji tego procesu i zwolnienia tow. Zacharjasiewicza z więzienia.

* * *

Taką sprawę — z tymi samymi motywami i cytatami, z tych samych wydawnictw komunistycznych i innych—jednocześnie wytoczono w Bydgoszczy Drowi B. Drobnerowi. Początkowo skazany został również Dr. Drobner na 1 i pół roku więzienia, lecz w apelacji został Dr. Drobner całkowicie uwolniony.

* * *

CKW. Niezależnej Socjal. Partji Pracy w Polsce wyraża mecenasowi Edwardowi Botnerowi za jego dzielną, uciążliwą i bezinteresowną obronę tow. Zacharjasiewicza szczere uznanie i podziękowanie.

KOŚCIÓŁ A MILITARYZM.

Obecnie, gdy się tak wiele mówi o przyszłej wojnie, o ostatniej decydującej walce, jaką ma stoczyć wielomiljonowy proletarjat ze światem kapitału, warto nam, ludziom pracy, trochę zastanowić się nad tem, jaki jest stosunek kościoła do wojny, do militaryzmu wogóle. Otóż religja i militaryzm podobne są do siebie pod wielu względami: 1—zarówno pierwsza, jak też i drugi wymagają usługi człowieka, 2 - oba odczuwają potrzebę w ludziach nie mających własnego światopoglądu i wreszcie 3—oba są podstawą duchowej i ekonomicznej niewoli.

Nędza, jaką sprowadza militaryzm, znana jest tym ludziom, którzy nie zatracili jeszcze zdolności obserwowania. Prawie wszyscy wiedzą, iż militaryzm jest okrutny, wojna zaś — niegodna człowieka. Nie wiedzą jednak, iż sami przyczyniają się do powstania militaryzmu, iż sami powodują wojny, przez co odpowiedzialni są za jej konsekwencję. Nie wiedzą również i o tem, że kościół w militaryźmie i w czasie wojny odgrywa wybitną rolę. Zadaniem przeto niniejszego artykułu jest właśnie dowieść szerokim masom, iż oficjalny kościół (jak zresztą i inne kościoły i gminy wyznaniowe) w znacznej mierze odpowiedzialny jest za powstanie militaryzmu, za miljony zabitych i kalek, niewinnych ofiar wszechpożerającego potwora, któremu na imię—wojna.

Lecz w pojęciu religjanta bóg jest bezgraniczną miłością, bez woli którego nic się na świecie nie dzieje. To też zadaniem kapłanów wszechwyznań i narodowości było i jest przedstawienie militaryzmu i wojny jako woli bożej.

Niżej podane cytaty najlepiej objaśnią nam, jak słudzy boga to robią.

Kaznodzieja berliński, D. Filips, pisał w 1916 r. „Dzięki bogu, że wojna wybuchła; jeszcze teraz powtarzam to w trzecim roku wojny. Dzięki bogu również za to, że jeszcze nie zawarto pokoju, i obecnie powtarzam to, mimo tylu ofiar. Dlatego powtarzam, dzięki bogu, że mamy wojnę; jedynie ona uratować może nasz naród, jeśli jest to możliwe, w co zresztą wierzymy. Jest ona wielkim nożem operacyjnym, zapomocą którego wielki lekarz narodów przecina okropne trujące wrzody. Dzięki bogu, że nie zawarto jeszcze pokoju: rany zasklepiłyby się przedwcześnie i narody byłyby bardziej chore, niż przedtem".

Inny znów klecha niemiecki, kaznodzieja Köhler (Keler) pisał w swem dziele p. t. „Wojna światowa" o mieczu niemieckim: „Patrz jak on wyślizguje się z pochwy. Jak błyszczy w blasku słonecznym. Jesteś ostatnią prawdą. Masz zdobycz obfitą. Masz prawo: uśmiercać każdego. Nieprzyjaciele otaczają cię, w imię boga jednak dozwolonem ci jest każdego zabijać".

Kaznodzieja belgijski z Lourdes w 1914 r. błogosławił armaty belgijskie w Namur i pędził w imię boga młodzież belgijską na front.

Kardynał Forley (czyt. Forle) również błogosławił oręż w Ameryce, za co uzyskał przychylność rządu amerykańskiego, oraz zostało wydane

rozporządzenie witania go na okrętach honorowemi strzałami, jak króla.

Biskup z Trieste zmobilizował nietylko żołnierzy, ale też i matkę boską; udekorował jej obraz na „Monte Gappa“ medalem, „za zasługi położone w czasie wojny“.

W Holandji również kler dołożył wszelkich starań, aby spędzić lud na pole walki.

Dość jednak tych przykładów. Teraz, czytelniku, możesz się sam przekonać, jak miłość boska faktycznie jest bezgraniczna, właśnie dlatego wszystko, co się tyczy boga, jest „niezrozumiałe“. Ale też możesz się teraz przekonać, iż boga używa się do wszystkiego, nawet do usankcjonowania masowego mordu. Możesz się również przekonać, iż bóg wcale nie jest bezgraniczny, przeciwnie—podczas wojny staje się bogiem narodowym. Wszyscy wszak mieli swego boga. Wszyscy byli przekonywani, iż racja i bóg są po ich stronie. W rezultacie zamordowano miljony niewinnych ludzi.

Szykując się więc do walki z odwiecznym swym wrogiem, proletarjat powinien uświadomić sobie, iż kler jest jednym z największych podżegaczy wojny, jest największą podporą, wojny łaknącego kapitalizmu. Trzeba go zwalczać narówni z obecnym ustrojem politycznym.

C. Galiński.

WALNE ZEBRANIE P. P. S. LEWICY W PRUSZKOWIE.

Na dzień 28 stycznia zawezwał Pruszkowski Komitet P.P.S.-lewicy nadzwyczajne walne zebranie wszystkich członków w sprawie połączenia się z Niezależną Socjal. Partją. Już przed godziną 11-tą sala zapełniła się tak szczelnie, że przychodzący później musieli pozostać w kurytarzu, a później na schodach. Wszyscy, starzy i nowi członkowie, towarzysze i towarzyszki, robotnicy, kolejarze, młodzież stawiła się na wezwanie Komitetu. Już od przeszło roku nie mieliśmy tak imponującego zebrania.

Zebranie zagaił tow. Berent. W pięknem przemówieniu scharakteryzował tow. Berent obecną sytuację polityczną, wymagającą jedności robotniczej, wskazał na rozrost początkowy P.P.S.-lewicy w całym kraju, a w szczególności w Pruszkowie, gdzie została utworzona najwięcej masowa organizacja wśród wszystkich innych organizacyj P.P.S.-lewicy. Tow. Berent wskazał, że ostatnio, niestety, rozwój ten został zatamowany, jedni ciągnęli na prawo, inni po dyktatorsku z góry, zaczęli narzucać masom swą wolę, tak że w końcu jedność partji została rozbita.

Pruszkowska organizacja trzymała się cały czas wyśmienicie, nie dając się rozbić. Dzisiejsze zebranie pokazuje, jak silne oparcie ma ona w masach. Na zebranie zostali zaproszeni wszyscy bez wyjątku członkowie, także tacy, którzy byli ostatnio bierni. Chwila jest ważna. Trzeba zdecydować o połączeniu się z Niezależną Socjal. Partją Pracy.

Sprawę połączenia referowali towarzysze Ciszewski i Styczyński.

Pruszkowska Organizacja P.P.S.-lewicy stała i stoi na gruncie międzynarodowego, rewolucyjnego socjalizmu i rządów robotniczo - chłopskich.

Organizacja dalej stoi na programowem stanowisku, wyjaśnionym w № 6 „Robociarza“. Lecz ostatnio Centralny Komitet rozpadł się na szereg skłóconych ze sobą grup. Kilka osób, którym udało się opanować Komitet Centralny, zaczęło po dyktatorsku, z góry narzucać swą wolę masom robotniczym, których się o nic nie pytano. Ignorowano zupełnie wewnętrzną, rewolucyjną demokrację: biurokratyczne okólniki i dyktatorscy funkcjonarjusze zaczęli rządzić się — nie pytając masy robotniczej, przez co nie liczyli się wcale ani z jej realnymi interesami, ani z jej zapatrywaniami się na programowe i taktyczne stanowisko. Gdy zdradził Różycki i inni, gdy prowokował Czuma, powstał taki rozgardjasz, że stało się jasnem, albo wszystko się rozpadnie, albo też—musi nastąpić konsolidacja, połączenie ruchu robotniczego.

Pół roku Pruszkowska Organizacja dyskutowała o sytuacji, i rozpatrywała wszelkie możliwości.

Gdy 3 miesiące temu resztki C.K. P.P.S.-lewicy w Warszawie przysłali do Pruszkowa swoją delegatkę, to odbyło się ogólne zebranie, i delegatka ta miała możliwość przemawiać bezpośrednio do masy robotniczej. Cała masa robotnicza jednogłośnie wystąpiła przeciw temu nowemu Centralnemu Komitetowi, ich samowładczym zapędom i szkodliwym krokom—i jednogłośnie postanowiła z nim zerwać.

Gdy się zwrócili do Pruszk. Org. PPS-lewicy przedstawiciele PPS. (C.K.W.) w sprawie połączenia, to znów odbyła się szczegółowa dyskusja między przedstawicielami obu partyj, lecz zamiast zbliżyć te partje, masa robotnicza przekonała się, jak dalecy od lewicowego szczerego socjalizmu są PPSowcy i na jak zdradliwym stanowisku oni stoją dalej.

W końcu dopiero zaczęto pertraktować z Niezależną Socjalistyczną Partją Pracy. I znów nie za kulisami, a w obecności wszystkich członków PPS lewicy odbył się szereg zebrań dyskusyjnych. Przemawiali na nich różni przedstawiciele Niezależnych udział przyjmowała w Pruszkowie cała masa—i jed-

nogłośnie postanowiono prowadzić pertraktacje o połączenie. Wyjaśniło się, że niema absolutnie żadnych ideowych i taktycznych różnic między Niez. Socj. Partja Pracy i PPS-lewicy. Obie partje zwalczają stanowczo kapitalizm, reakcję, faszyzm, nacjonalizm. Obie partje stoją na gruncie jedności robotniczej, solidarności robotniczo-chłopskiej, międzynarodowego, rewolucyjnego socjalizmu, rządów robotniczo-chłopskich i Polskiej Republiki Socjalistycznej. W Niezależnej Socj. Partji Pracy istnieje wewnętrzna wolność myśli i słowa. Decydują o wszystkiem członkowie i masa robotnicza. Wybrana przez poprzednie zebranie specjalna komisja po 3-ch konferencjach z delegatem CKW Niezależnej Socjalistycznej Partji. porozumiała się we wszystkich sprawach. Oddzielne odcienie myśli mogą istnieć wewnątrz partji, Pruszkowska organizacja będzie miała wewnętrzną autonomję w partji. To nie skrępuje w niczem jej myśli, lecz czyny robotnicze będą wspólne, na zewnątrz będzie jedność i solidarność. Komisja przeto wypracowała projekt rezolucji połączeniowej, którą cała masa przedyskutuje.

W dyskusji pierwszy zabrał głos tow. Kurzela, jeden z założycieli PPS-lewicy. W logicznem, po robociarsku wypowiedzianem przemówieniu, w którem tow. Kurzela oświetlił wszystkie bolączki robotnicze, wskazał on na konieczność połączenia PPS-lewicy z Niezależną Socj. Partją Pracy.

Tow. Murawski wskazał na ciekawy szczegół. Przed kilkoma laty sympatyzował z Niezależną Socj. Partją, bywał na jej wiecach i znał jej prasę. Pracuje w Warszawie, chciał do niej wstąpić, lecz mieszka w Pruszkowie, gdzie nie było „Niezależnych“, i gdy założono PPS-lewicę w Pruszkowie, to wstąpił do niej, bo wszak żadnych zasadniczych różnic niema między niemi. Tow. Murawski na zasadzie swej długoletniej, fabrycznej działalności wskazuje jak korzystnym faktem jest to połączenie.

Tow. Ptasiński, stary robociarz, jak i szereg innych mówców wita połączenie to, jako pierwszy krok ku konsolidacji lewicowego ruchu robotniczego.

W końcu programowy referat wygłosił przedstawiciel C.K. Niezależnej Socj. Partji Pracy w Polsce, tow. dr. Józef Kruk, którego wywody wysłuchano z ogromną uwagą.

Prezydjum oświadcza, że przystępuje do głosowania połączeniowej rezolucji. Następuje idealna cisza. Ma paść decyzja: „Kto jest za połączeniem“.

Morze rąk, które niemożliwe jest nawet w tak wielkim tłoku obliczyć. „Kto jest przeciw?“ pyta przewodniczący.

Następuje ogromne naprężenie. Czy się zostaje organizacja, czy zachowa jedność?

„Kto przeciw?“ Nie podnosi się ani jedna ręka.

Chwila ciszy. „A więc rezolucja przyjęta jednogłośnie. Niema ani jednego sprzeciwu“.

Wybucha burza oklasków. Zadowolenie i radość na spracowanych twarzach robociarskich. Pierwszy krok zrobiony. „Niech żyje połączenie Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy z PPS-lewicą“, rozlegają się okrzyki, przyjęte burzą oklasków.

Pruszkowski proletarjat przejawił swą zdecydowaną, rewolucyjną wolę i dał przykład całej masie robotniczej w Rzeczypospolitej.

Do wiadomości p. Komisarza Rządu?

W Warszawie niedawno prywatni przedsiębiorcy i spekulanci założyli „Warszawskie towarzystwo ochrony mienia“ Przedsiębiorcy za grosze wynajmują stróżów nocnych, ubierają ich w czerwone czapeczki, dają im kij do ręki—*i* agitują właścicieli sklepów, biur, magazynów czy fabryk, aby wyrzucono na bruk starych, wypróbowanych dozorców nocnych, którzy pilnują te same objekty często 20, 30 i nawet 40 lat — i zastąpiono ich stróżami nocnymi „Towarzystwa ochrony mienia“.

Ostatnio Towarzystwo to wydało odezwę, agitując kupców na korzyść swej instytucji. Piszą oni że „dobroduszny często niedołężny już starzec, stróż nocny, należy na Zachodzie do postaci legendarnych“. Kilkadziesiąt lat pilnował ten sam dozorca nocny,—wszystko było w porządku. Tracił on zdrowie, siły, za psie pieniądze w nocy, czy deszcz, śnieg, wilgoć, czy zimno pilnował on—i wszystko było w porządku (za wyjątkiem jego zimna i jego nędzy niesłychanej).

Aż tutaj odrazu zjawili się „europejczycy“, panowie spekulanci z „Ochrony mienia“, którzy chcąc się co prędzej dorobić majątku,—zaniepokoili się naszem zacofaniem. Nic innego ich nie razi u nas, tylko biedny, nieszczęśliwy grosze zarabiający stary dozorca nocny.

Nie pisalibyśmy o tem, gdyby nie jeden szczegół, który musi być z całą siłą napiętnowany, jako szantaż i niedozwolona spekulacja.

W końcu odezwy tego prywatnego przedsiębiorstwa umieszczono następujące słowa grubym drukiem.

„Komenda Policji Państwowej na m. st. Warszawę stwierdzą, że wartownicy „Warszawskiego towarzystwa ochrony mienia“ są instruowani ze strony fachowej przez funkcjonarjuszów Policji Państwowej. Podpisano: Komendant Policji Państwowej m. st. Warszawy, Ed. Czyniowski inspektor“.

Powstaje pytanie:

Kogo właściwie obchodzi, przez kogo są instruowani nocni dozorcy z „Ochrony mienia“? I poco p. inspektor daje takie zaświadczenie?

Ale oto—okazuje się, że policjanci i przodownicy sami osobiście roznoszą do kupców tę odezwę i agitują kupców, aby wyrzucono dotychczasowych dozorców nocnych i zastąpiono ich z „Ochrony mienia“.

To jest niedopuszczalna i niesłychana rzecz. Policja nie istnieje po to, aby agitować na rzecz prywatnych spekulantów. Policjanci są utrzymywani za pieniądze nie tych panów spekulantów, lecz za pieniądze całej ludności

Jakim prawem policjanci-przodownicy wtrącają się do tej sprawy? Kupcy często nie zdając sobie sprawy, czem jest „Towarzystwo ochrony mienia“, widząc podpis komendanta

policji państwowej, i widząc jak odezwę ich roznoszą policjanci, którzy agitują na rzecz tego towarzystwa, nie wiedzą, że jest to prywatne, spekulanckie towarzystwo a myślą, że jest to rozkaz, instytucja rządowa. Nie chcąc mieć zatargów z policją, podpisują deklaracje, przynoszoną przez policjantów, że zobowiązują się płacić „Towarzystwu ochrony mienia".

Ta sprawa musi być wyjaśniona przez władze rządowe bo o tem powinien dowiedzieć się także pan Komisarz Rządu?

* * *

Kilka tygodni temu była u Komisarza Rządu, p. Jaroszewicza, delegacja „Wolnego klasowego związku dozorców nocnych", Pan Komisarz zapewnił delegację, że nie dopuści do tego, aby policjanci rozpowszechniali odezwy prywatnych przedsiębiorców, wywierając przez to presje na kupców W obecności delegacji wydał o tem telefoniczny zakaz poszczególnym Komisarzom policji.

Atoli obecnie, po krótkiej przerwie, znów zaczęli policjanci obchodzić poszczególnych kupców.

Trzeba temu położyć kres!

* * *

A sami dozorcy nocni z „Towarzystwa ochrony mienia" nie powinni dać się wyzyskiwać tak strasznie, jak to się dzieje obecnie. Przecież nawet robotnik za cięższą pracę dzienną zarabia więcej, niż ci nocni dozorcy. Nie dajcie się wyzyskiwać! Przejdzie rok, dwa—i oni staną się starcami, których wyrzuci bezlitośnie na bruk „Ochrona mienia". Muszą się również i oni zorganizować i solidarnie z całym „Wolnym Klasowym Związkiem Zawodowym Dozorców Nocnych" walczyć o poprawę swego mizernego bytu. Oby później nie było za późno!

Nauka czy ćwiczenia wojskowe?

(List do redakcji).

TOWARZYSZU REDAKTORZE.

My uczniowie szkół zawodowych dokształcających kursów wieczornych jesteśmy obciążeni karami pieniężnymi za nieobecność w soboty w przysposobieniu wojskowem. Przypuszczamy, że nie uczyniliśmy żadnego występku, żeby kary pieniężne ściągać z nas siłą — nadmieniamy, że ćwiczenia wojskowe nie powinny być w szkołach obowiązkowe, nie jesteśmy dezerterami, nie uciekamy zagranicę, gdy nadejdą lata służby wojskowej, to wezmą nas jak swoich, a wtenczas będziemy pilnować jednego, nie troszczyć się o chleb powszedni. Do niestawienia się na ćwiczenia są powody. Jest dużo uczniów, którzy nie mają pomocy od rodziny, tacy muszą zapracować na swoje utrzymanie, zarabiając mniej więcej 20 zł, tygodniowo, są wyzyskiwani, przepracowani, wygłodzeni, przetrzymywani w soboty z wypłatami, Znajdują się i tacy co idą jeszcze coś zarobić, bo mu na wyżywienie nie starczy pozatem jeżeli żyjemy w państwie Kultury Oświaty i Higieny—to jedno z drugiem się nie zgadza. Bo te kilka godzin w soboty powinniśmy poświęcić hygjenie, choć raz na tydzień iść do łaźni, bo robotnik kąpieli w domu niema; co do oświaty to młodzież robotnicza będzie zmuszona porzucić szkoły, bo nie będzie mogła dzielić się z ojcami miasta krwawo zapracowanym groszem. Są państwa, gdzie młodociani pracują 5 godzin z odliczeniem czasu na naukę a my w kochanej naszej Ojczyźnie pracujemy 8 godzin za psie pieniądze, a resztę poświęcamy naukom szkolnym a w soboty mamy dodatkowe przysposobienia wojskowe. W razie nieobecności dzielą się naszym zarobkiem, aresztowaniem pieniędzy w fabrykach warsztatach i t. p. Szkoda że jeszcze nie uchwalili dziesięcin kościołowi oddawać — byłaby cała pańszczyzna—a więc my, młodzież robotnicza szkolna, protestujemy przeciw gwałtom, popełnionym na nas, bo kary, które zostają siłą ściągane, odbijają się na naszych żołądkach i płacimy swoim zdrowiem.

Warszawa w styczniu. *Młody robotnik.*

Podziękowanie.

Wszystkim organizacjom, Komitetom partyjnym i towarzyszom, którzy wyrazili mi swe współczucie, z powodu wypadku samochodowego, któremu uległem 2 miesiące temu, wyrażam swe szczere podziękowanie.

Specjalnie dziękuje chirurgowi, Dr. Miszurskiemu, za jego troskliwą i bezinteresowną opiekę lekarską.

Dr. Józef Kruk.

„Esperanto".

Komitet Warszawski N.S.P.P. zawiadamia, że w lokalu swoim przy ul. Leszno 49 organizuje kurs jezyka Esperanto. Zapisy i informacje w poniedziałki i czwartki w godz. 5—7 wiecz. udziela tow. Halpern.

Z powodu śmierci Izraela Gurmana, ojca naszych towarzyszy, Adolfa i Mojżesza, składa wyrazy serdecznego współczucia.

Zarząd R.K.S. „Błyskawica".

Prenumerata „Przedwiośnia„ wynosi rocznie zł. 6, kwartalnie zł. 1.50, miesięcznie gr. 50.
Zagranicą—cena podwójna. Cena numeru pojedyńczego **25** gr.

Redakcja i administracja: **ul. Leszno 49.** Redakcja i administracja czynne codziennie od godziny 5 do 7 wiecz

„Przedwiośnie" wychodzi dwa razy miesięcznie. Prenumeratę prosimy wpłacać na Konto czekowe P.K.O. **92-72.**

Wydawca: Komitet Centralny Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy. Redaktor odpowiedzialny **S. Bergazyn,**

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37. 336-73.